

II/944

© ARCHIWUM WARSZAWY

Koto przyjaćiół Kijówa
pody T. G. G. R.
z Kijówa

Prace

odpowiedzenie na Komunikat

literacki na temat reformy
o Kijówa -

Warszawa

1962 -

"Dniepr"

WMO

U R Y W K I

Z NIEWYDANEGO PAMIETNIKA .

6

Moje lata uniwersyteckie to okres 1900-1905r., kiedy w Rosji z każdym rokiem rosło wrzenie rewolucyjne, forsowane z jednej strony przez tak zwanych "socjał-rewolucjonistów", a z drugiej przez socjał-demokratów obozu Marksistowskiego. Jednocześnie wśród wielu narodów, zwłaszcza szarpiących się w sieci wspólnej z innymi narodami państwowości, budziły się potężne prądy narodowe.

W Polsce, a szczególnie w Małopolsce i Kongresówce rosły i zdobywały coraz większe wpływy nastroje "wszechpolskie". Fala ta dotaczała się i do Kijowa. Półświadomie, czy świadomie wpływy kierunku narodowego zaczęły się odbijać i na polskiej P.P.S. i jej ewolucji.

Już w 1900 roku zaczepił mnie Ludwik Opoczyński. Zwrócił moją uwagę, że wśród Rosjan temperatura socjalistyczno-rewolucyjna rośnie z dnia na dzień, że jedyna organizacja studentów - Polaków, t.zw. "Korporacja", prowadząca bogatą i doskonale zorganizowaną wypożyczalnię książek naukowych, znajduje się w dużym stopniu pod urokiem kultury i nastrojów rosyjskich. Czy nie należałoby stworzyć drugiej organizacji studenckiej polskiej, która położyłaby mocniejszy nacisk na budzenie kultury narodowej polskiej? - Zapytałem, czy nowa organizacja miałaby zwalczać "Korporację" socjalistyczną. Ludźo zdziwił się i powiedział: " Skądże znowu, oni mają własne zadania, my mielibyśmy własne ". Ponieważ Ludźo nie miał nadmiaru iniejiatywy społecznej, więc przypuszczam, że w istocie rzeczy występował z namowy swego bliskiego krewnego, starszego działacza narodowego, adwokata Wilhelma Kulikowskiego. Takie też przypuszczenie wypowiedział w 1939r. Witold Kazimierz Wierzejski w swojej pracy " Fragmenty z dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie ". Był to, nawiasem mówiąc, najgorętszy zwolennik "Korporacji", a zarazem niezbyt bez-

stronny przeciwnik "Polonii".

W tym samym jeszcze 1900 r. powstało pierwsze nieliczne koło pod nazwą "Polonia". Należeli do niego przeważnie studenci, którzy przyszli z gimnazjum w Żytomierzu, paru z Niemirowa, no i ja jako absolwent.. de partibus infidelium. Głównym organizatorem i pierwszym przewodniczącym był urodzony organizator Zygmunt Gilewicz, późniejszy organizator Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Odbywały się co tydzień zebrania z odczytami. Najczęściej wygłaszali odczyty: Gilewicz, przeważnie z biologii, Zygmunt Topolnicki - o poezji i de omni re scibile oraz ja, z nieprzewidzianą zarozumiałością, o historii filozofii.

Po jakimś czasie okazało się, że prawie jednocześnie powstał szereg analogicznych kół. Nastąpiło skomunikowanie się, opracowanie wspólnego statutu organizacji, oczywiście konspiracyjnej, wybory ~~wspólnego~~ zarządu, na czoło którego szybko wysunął się najstarszy z nas, wieczny student Stanisław Zieliński, który właśnie odbywał podróż duchową " od socjalizmu do patriotyzmu ". Był to już umysł dorosły, bijący nas wszystkich erudycją, doświadczeniem życiowym i wyrobieniem społecznym. Dobry mówca i mocny polemista. Człowiek o wyraźnej linii politycznej, czerpiący swe natchnienie w dużej mierze w prądzie narodowo-demokratycznym, ale zachowujący sporo indywidualizmu, a zarazem krytycyzmu. w stosunku do kierownictwa partii. W latach 1901 i 1902 nazbierało się już kół kilkanaście. Organizacja zachowała nazwę "Polonia" i przetrwała po zakończeniu studiów przez wszystkich założycieli do jakiegoś 1920 roku. "Polonia" zorganizowała własną bibliotekę, oczywiście daleko skromniejszą od korporacyjnej, tak że poloniści nadal korzystali z obu bibliotek.

Pomiędzy obu organizacjami odbywały się niejednokrotnie zebrania dyskusyjne przy udziale " patronów " obu stron. Przyznać należy bezstronnie, że na zebraniach tych nigdy nie dochodziło do żadnych gorszących scysji. Poziom był poprawny, a nawet kurtuazyjny. Osobiście pamiętam dwa takie zebrania przy udziale patronów. Jedno odbyło się w mieszkaniu mecenasa Henryka Wilczyńskiego, drugie u mecenasa Lucjana Knolla. Oba zebrania miały do rozstrzygnięcia drażliwą kwestię natury finansowej.